Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 15 sierpnia 1926 roku. Nr. 29.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 fr. franc. — W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": **Warszawa, ul. Wiejska 11.** (naprzeciwko Sejmu) Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.** Redaktor w Warszawie przyjmuje od 10 do 2 po poł.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich!

Do wszystkich monarchistów!

Dnia 8-go września urządzamy w Częstochowie, w dniu święta Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej, wielki Kongres

WSZYSTKICH MONARCHISTÓW POLSKICH.

Kongres ten powinien zgromadzić delegatów i zwolenników idei monarchicznej ze wszystkich stron kraju. Wierzymy, że będzie tam około tysiąca delegatów.

Ale przygotowania takiego Kongresu i dalsza praca organizacyjna pociągną za sobą znaczne koszty.

Potrzebujemy **10.000** złotych. Z tej sumy Monarchistyczna Organizacja Włościańska pokrywa **5.000** złotych, brakuje **5.000** złotych.

Tę sumę muszą w ciągu najbliższych dni zebrać zwolennicy idei monarchicznej. Od najdrobniejszych składek parogroszowych, złożonych przez ubogich włościan i robotników, przez parozłotowe ofiary inteligencji miejskiej i kupców, aż do większych sum, idących w dziesiątki złotych, jakie pragniemy, aby wpłynęły od przedstawicieli klas posiadających, niech wszyscy spełnią swój obowiązek względem świętej sprawy!

Nikogo nie powinno braknąć dziś, gdy stoimy w walce i pracy dla Króla, bo Król nie jest dla jednej klasy czy warstwy, ale dla całego Narodu.

Pieniądze należy przesyłać zapomocą przekazów pocztowych do biura Monarchist. Organ. Włościańskiej w Warszawie, ulica Wiejska 11, albo wpłacać na rachunek P. K. O. nr. 63.673.

Wykaz ofiarodawców podawać będziemy w następnych numerach „Głosu Monarchisty".

Wszyscy do apelu!

Zarząd Główny M. O. W.

O NOWĄ PRAWICĘ.

Nie będzie w Polsce ładu i porządku tak długo, póki nie upadnie republika i nie zapanuje u nas Król.

Rozumieją to już dzisiaj szerokie masy ludu polskiego. ale nie rozumieją tego i nie chcą zrozumieć nasi politycy, bo dobrze im się dzieje na tłustym poselskim, czy partyjnym chlebie.

Król musi przyjść do Polski nie przez bagnety, ale przez wspólną wolę ludu polskiego. Nie zamachem stanu, lecz drogą zdobycia odpowiedniej ilości głosów do przyszłego Sejmu idzie Monarchistyczna Organizacja Włościańska ku zrealizowaniu swoich celów.

Ale nie wystarczą same rządy Króla, by kraj odrazu podniósł się i opłynął w dostatki, by zapanował ład i porządek. Na to potrzeba uświadomienia całego narodu. To uświadomienie narodu przeprowadzają do tej pory partje polityczne lewicy i prawicy.

Ani lewica, ani prawica nie spełniają jednak swego zadania dobrze i uczciwie. Lewica idzie na pasku międzynarodówki socjalistycznej i bolszewickiej, prawica posługuje się kłamliwemi hasłami i nieuczciwością wobec swoich wyborców i żyje z pieniędzy, jakie jej dają rozmaite grupy przemysłowe i obszarnicze, by strzec ich prywatnych interesów. Tak lewica jak i prawica kroczą na pasku wielkiej międzynarodowej organizacji, zwanej masonerją.

O lewicy niema co gadać. Jak to mówią w codziennem życiu, człowiek, co poszedł na lewo i zbroił coś, nie łatwo staje się z powrotem porządnym człowiekiem.

Ale niepowetowaną krzywdą dla kraju byłoby, gdyby prawica polska pozostała taką, jaką ją mamy dzisiaj, a raczej jakiem jest to, co się dzisiaj prawicą nazywa.

Polskie życie polityczne nie posiada prawicy w całem tego słowa znaczeniu. Ani związek ludowo-narodowy, ani żadne inne stronnictwo, które siedzi po prawej stronie sali sejmowej, nie jest prawicowem.

Prawicowcy — to ci, którzy najwyżej stawiają interes państwa i strzegą tego interesu wedle pewnej linji politycznej, jaką wykreśla historja kraju. Ta linja polityczna, owoc pracy całych pokoleń, owoc trudów wielkich ludzi narodu, zwie się tradycją polityczną narodu.

Tak długo, jak w naszem życiu państwowem będziemy się kierowali nie wskazaniami i doświadczeniem dziejów naszych, ale interesem takiej czy innej partji, tak długo państwo nasze będzie żyło w zamęcie, tak długo będziemy państwem słabem i bez powagi wśród narodów Europy.

I nie pomoże żadna dyktatura, żaden faszyzm nadwiślański, nie pomoże żaden zamach i „odrodzenie moralne“, robione przez ludzi dzielnych, ale bezideowych, będziemy staczać się coraz niżej i niżej, aż wreszcie przyjdzie rewolucja czerwono-komunistyczna, i pod opieką czerwonej gwiazdy bolszewizmu skończy się nasz sen o wolności i potędze.

Naród musi zrozumieć potrzebę odrodzenia tradycji państwowej, jako najważniejszego czynnika siły państwowej. Tradycja bowiem jest podstawą ideową prawicy politycznej.

Tradycja polityczna naszego kraju głosi, że Polska rozwijała się i rosła w potęgę, dopóki posiadaliśmy silne i sprawne rządy dziedzicznych Monarchów, niekrępowanych żadnemi przywilejami szlachetczyzny czy sejmowładztwa. Z chwilą, gdy upadła powaga Korony, rozpanoszyło się partyjnictwo i sejmowładztwo, kraj zaczął upadać.

Dopóki nasi politycy i cały naród nie zrozumie tego, dopóki nie powstanie wielkie ugrupowanie polityczne, oparte o tę właśnie tradycję, niema co marzyć o odrodzeniu kraju.

I endecy, i nacjonaliści, i różni faszyści nie są prawicowcami, jeżeli nie wyznają zasady monarchicznej.

I dlatego to Monarchistyczna Organizacja Włościańska nie ma komu podać dziś ręki i uznać go za swego sojusznika. Idziemy sami przebojem z wiarą że oparci o szerokie masy ludu polskiego, osiągniemy zwycięstwo. Zwyciężymy, bo walczymy o świętą sprawę.

Dnia 8-go września, w Częstochowie, u stóp tronu Najświętszej Panny, Królowej Korony Polskiej, my, monarchiści, urządzamy nasz kongres. Kongres, który oby stał się wielką manifestacją ludu polskiego, pragnącego, by naszem państwem kierowały zasady tradycji narodu polskiego, tradycji Wielkich naszych Królów.

Na Zjeździe w Warszawie było 100 delegatów. Na Zjeździe w Częstochowie, oby ich były tysiące.

Niech wiedzą warcholi republikańscy, że lud polski kocha i myśli o losie swej matki Ojczyzny.

Wszyscy do Częstochowy! Stwórzmy potężną ostoję dla wielkiej Polski!

Precz z partyjnictwem!

Niech żyje Król!

Piotr Gajda.

Kurs instruktorski M. O. W. odbędzie się dn. 6, 7 i 8 września w Częstochowie!

Republikańska polityka zagraniczna.

Siłę i potęgę państwa wytwarzają dwa zasadnicze czynniki: ład, porządek, kultura i dobra gospodarka wewnątrz kraju, oraz sojusze, traktaty, związki z innemi państwami na zewnątrz.

Od chwili odzyskania niepodległości szesnaście gabinetów, jakie z łaski sejmowładców przewaliły się nad krajem, reprezentowało szesnaście mglistych kierunków politycznych. Jeden minister rozpoczynał pracę nad sojuszem z Paragwajem i Portugalją, a kiedy już wszystko prawie było gotowe, wywracano rząd, przychodził drugi minister i zaczynał robić przymierze z Albanją i Argentyną.

Rezultat tej bezmyślności jasny. Od siedmiu lat Polska nie zawarła ani jednego sojuszu, na którymby jej zależało; natomiast inne państwa, którym bezpośredni związek z nami jest potrzebny (jak np. Francja, Rumunja, państwa Bałtyckie) dzięki swoim własnym zabiegom Polskę łatwo pozyskały.

Dla zawarcia tych związków dyplomacja polska nie potrzebowała żadnego wysiłku, rozgłaszanie zaś zabawnych wieści o sukcesach naszych domorosłych grafiąt, należy uważać za chęć wytłomaczenia się z wydania kolosalnych sum na „propagandę“, robioną przedewszystkiem w cudzym interesie. Przez długi okres panowania szeregu ministrów nie znalazł się ani jeden pośród nich, któryby potrafił nadać trzeźwy i realny bieg polityce zagranicznej.

Najważniejsza dla nas rzecz, kwestja gospodarczego życia Polski — zbliżenie do Rosji — po dziś dzień nie nastąpiło, mimo daleko idących propozycyj ze strony rosyjskiej. Zamiast przyjrzeć się dokładniej mapie i zauważyć olbrzymie państwo, graniczące z nami na przestrzeni setek kilometrów, a potrzebujące naszej wytwórczości, zamiast szukać tam przedewszystkiem za wszelką cenę, ujścia dla naszej ruchliwości gospodarczej, nasi dyplomaci ze szkoły wiedeńskiego Prateru, zawierali kontrakty na dostawę austrjackich wyrobów gumowych, włoskich pomarańcz i czeskich porcelanowych fajek...

Zagadnienie polityki zagranicznej jest zbyt rozległe, by je móc ująć w ramach nietylko jednego ale i kilkunastu artykułów. Dlatego też dziś ograniczam się do stwierdzenia, że my w tej dziedzinie stać zawsze będziemy na gruncie realnego dobra Państwa, nie zaś sentymentów, majaczeń i osobistych rachunków. Dla zdrowego ukształtowania polskiej myśli politycznej, trzeba innych, nowych ludzi. Nie można pozwolić na reprezentowanie Państwa ograniczonym wielce umysłowo arcyhrabiętom galicyjskim, hotelowym Grandom krakowskim, Aszkenazym, Jarosławiom, Sokalom, Berdyczowerom...

Henryk Przyborowski.

Uwaga!

Monarchiści z województwa Łódzkiego, zawiadamiamy, że Sekretarjat M. O. W. w Piotrkowie Trybunalskim został przeniesiony i mieści się obecnie przy ulicy Kaliskiej Nr. 48

Pożegnanie starego generała.

Istnieje w Polsce śmieszny zwyczaj pośród starych generałów. Pod koniec swojej karjery wojskowej większość z nich obraża się czegoś na swoich przełożonych, poczem pisze w gazetach list otwarty do społeczeństwa, prosi o dymisję, i wreszcie wydaje na pożegnanie wspaniały rozkaz do wojska.

Zły to znak. Znaczy to niezawodnie, że generałowi sprzykrzyły się już sprawy wojskowe, a czuje pociąg do polityki.

Taki rozkaz pożegnalny tchnie zazwyczaj smutkiem i cichym żalem, niemym wyrzutem, że niedość mię oceniono, niedość poznano się na mnie.

Generał Józef Haller, zacny republikanin, dobry patrjota, człowiek wielkiej poczciwości, obraził się na marszałka Piłsudskiego i poszedł swego czasu do pana Prezydenta prosić o dymisję. Tam poinformowano go, że sprawy te załatwia marszałek Piłsudski — jako minister wojny, przyjmuje generałów do raportu.

Generał Haller, wkrótce otrzymał dymisję, poczem wydał rozkaz do całej armji, choć był jeno inspektorem artylerji.

Rozkaz zaczyna się od słów:

„Żołnierze Armji Narodowej Rzeczypospolitej!

Odchodząc z czynnej armji na własne żądanie z powodów, podanych w liście do Pana Prezydenta, nie żegnam się z Wami, gdyż gdziekolwiek jestem, pracuję dla Narodu i Ojczyzny, będąc zawsze gotów oddać życie, tak jak wy, za całość i niepodległość ziem ojczystych.

Zgodnie z moją decyzją walczyliście pod Rarańczą i Rokitną w 1918 roku oraz pod Kaniowem, świadcząc przed światem, że naród polski znajduje się w obozie przeciwgermańskim i przekonując naród, że garstka żołnierzy zdecydowanych, zespolonych w wielkiej idei miłości Ojczyzny, może skutecznie walczyć nawet z potężnym wrogiem“.

Dziwny rozkaz—do kogo pisany?

Żołnierze armji narodowej... O kim myślał generał Haller? Przecież mamy armję polską, jedną, która nie potrzebuje żadnych dodatkowych tytułów.

Czy nie byłoby piękniej zacząć wprost tak krótko: Żołnierze!

A teraz dalej. Dlaczego generał Haller zachęca żołnierzy, by poznali treść jego listu do Prezydenta? Mówi się o dyscyplinie wojskowej i bezpartyjności żołnierza; dlaczego generał, który był swego czasu posłem do sejmu z listy endeckiej, chce, by żołnierze wiedzieli, że wystąpił z wojska z przyczyn politycznych? To się nazywa robić politykę wśród wojska!

Przy obecnych republikańskich porządkach Najwyższy Zwierzchnik Armji, czyli Prezydent nie ma ani siły, ani odwagi przywołać panów generałów do porządku i ukrócić ich politykierstwo, bo sam od ich łaski zależy i sam nader często jest lalką w ich rękach. Ciężki wstyd i oburzenie ogarnia każdego żołnierza na myśl, co republika uczyniła z Armji i jej siłą moralną.

Rozkaz ustępującego generała nie byłby tak go-

dzien uwagi, gdyby nie to, iż jest on krokiem politycznym człowieka, który w dobrej wierze czyni rzeczy niewłaściwe. Generał Haller już od dłuższego czasu związał się politycznie z partją sejmową Związku Ludowo Narodowego, czyli endecją. Jest to partja nieszczęśliwa, dosłownie ma pecha. Cokolwiek pocznie—jak Filip z konopi.

Generał Haller ma wielu sympatyków, więc służy endekom za wabia do łapania głosów, tak przynajmniej było przy zeszłych wyborach, gdy generał figurował na czele listy ósemkowej.

Dymisja generała Hallera stoi w związku z wystąpieniem z wojska całego szeregu generałów, niesprzyjających marszałkowi Piłsudskiemu. Cała ta grupa wojskowych, tworzy obecnie ciche stronnictwo. Pismo ich, „Nowa Polska Zbrojna", ma ukazać się w tych dniach. Jasną jest rzeczą, że ludzie ci oderwani od swego zawodu wojskowego, idą na politykę a kto raz wszedł na tę drogę, rzadko kiedy z niej zawróci. A szkoda kilku zdolnych wojskowych.

K. P.

Pamiętajcie o 8-ym Września!

WIECE i ZJAZDY.

Wiec polityczny w Olsztynie.

Z okazji odpustu Przemienienia Pańskiego, dn. 6 sierpnia odbył się w Olsztynie pow. Częstochowskiego piękny wiec monarchistów. Po ukończeniu nabożeństwa, otworzył zgromadzenie przed kościołem poseł dr. Ćwiakowski i przedstawił zebranym sprawozdanie polityczne z Rządu i Sejmu. Przy znakomitym nastroju zebrani wielokrotnie wznosili okrzyki na cześć Władzy Królewskiej i głośnym szmerem oburzenia wyrażali potępienie dla sejmowego partyjnictwa. Po przemówieniu posła, zabrał głos p. K. Maciejowski i w pięknem, uczuciowem przemówieniu chwycił za serca wszystkich słuchaczów. Obszernie i rzeczowo udowodnił potrzebę wprowadzenia w Polsce Władzy Królewskiej i omówił szczegółowo przyczyny, dla których uważamy wzmocnienie władzy prezydenta za niedostateczne. Przez 2 godziny wielka gromada chłopów przysłuchiwała się przemówieniom, poczem wiec zamknięto gorącymi okrzykami na cześć Króla Polskiego.

KAZIMIERZ PROSZYŃSKI. (3)

Jak republika niszczyła Francję.

Wielka wojna europejska zniszczyła podstawy ustroju gospodarczego Francji. Jak już poprzednio zaznaczałem, Francja była krajem drobnych kapitalistów, którzy żyli z procentów, umieszczając kapita najczęściej zagranicą w przedsiębiorstwach przemysłowych Rosji.

Rewolucja rosyjska zniszczyła własność francuską w Rosji. Ogromne zakłady przemysłowe, zbudowane z wielkim nakładem przez francuzów, zostały przejęte przez rząd sowiecki. Procenty od kilkudziesięciu miljardów franków złotych przepadły. Właściciele papierów procentowych potracili swoje dochody. Jednocześnie zaś niedołężne rządy wewnętrzne republiki, powodowały ciągły spadek pieniądza francuskiego. W chwili zawierania pokoju, w 1918 r., frank wynosił już tylko jedną trzecią swej złotej wartości czyli dochody tych, którzy posiadali pożyczki wojenne, oraz rentę francuską, spadły do jednej trzeciej. Zaczął się okres upadku kapitalizmu francuskiego. Francja sama zaczęła szukać pożyczek zagranicą.

Pokój w Wersalu 1918 r. zapewnił Francji zwrot ongiś straconych prowincyj Alzacji i Lotaryngji, oraz ogromne odszkodowania za wschodnie połacie kraju, zniszczone doszczętnie przez Niemców. Z drugiej strony zaś Francja posiadała ogromne długi wojenne w Ameryce i Anglji. Same procenty od tych długów wynosiły ogromne sumy, pod brzemieniem których uginał się budżet francuski.

Gdyby Niemcy czuli się w obowiązku wypełnić swe zobowiązania, stanowisko Francji byłoby o tyle łatwiejsze, że mogłaby ona spłacić Anglję i Amerykę sumami, które się jej należały od Niemców. Sprawa odszkodowań stała się więc najżywotniejszą sprawą Francji. Niemcy stale uchylały się od wypłaty odszkodowań. Francja nie widząc już innej drogi, postanowiła siłą odebrać to, co się jej należało. Nastąpiło więc wtargnięcie wojsk francuskich do niemieckich prowincyj przemysłowych. Wielkie kopalnie i huty metalowe przeszły pod zarząd wojskowy francuski. Ale dochody z tych źródeł były tak małe, że rychło spostrzeżono, iż tą drogą nic się nie wskóra. Niemcy prowadzili cichą, ale zajadłą wojnę z wojskiem francuskim, poświęcając częstokroć dla swojej sprawy politycznej pewne korzyści gospodarcze.

W 1924 r. w maju, nastąpiły we Francji nowe wybory, które wskutek specjalnej ordynacji wyborczej, przyniosły zwycięstwo skrajnej lewicy. Tak zw. kartel lewicy ze swoim wodzem Herriotem utworzył nowy rząd, który zmusił do ustąpienia ówczesnego prezydenta Milleranda. Tu okazało się w całej pełni, że prezydent Francji jest zwykłym partyjnikiem, zależnym od parlamentu. Rząd Herriota wystąpił z programem zbliżenia Francji z Niemcami. Robotę swą zaczął od wprowadzenia na stanowiska rządowe całego szeregu ludzi, którzy podczas wojny zostali skazani sądownie za sprzyjanie Niemcom, bądź też skompromitowani jako ci, którzy należeli do grupy defetystów czyli ludzi, którzy chcieli Francję poddać Niemcom. I tak zdrajcy Malvy i Kajjo zostali przywróceni do czci i honoru, a nawet otrzymali wybitne stanowiska. A przez ten czas frank spadał ciągle. W chwili ustąpienia rządu Herriota, wynosił już tylko jedną czwartą swej dawnej wartości.

Spadek pieniądza francuskiego spowodował zupełnie nowy układ warunków gospodarczych. Uczciwy handlowiec, który nie chciał spekulować na giełdzie, bankrutował; tymczasem zaś szumowiny społeczne dorabiały się wielkich majątków częstokroć w parę tygodni. Kapitał francuski, zebrany znojną pracą, oszczędnościami paru pokoleń, ginął powoli, ale ciągle. Ludzie nie mogli wyżyć już z procentów, więc

Każdy czytelnik „Głosu Monarchisty"

niech nam da 2-ch nowych prenumeratorów, a spełni swój obowiązek!

Wiec M. O. W. w Poczesnie.

W niedzielę, dn. 8-go sierpnia, odbył się w Poczesnie powiatu Częstochowskiego wielki wiec naszej organizacji. Już od paru tygodni mieszkańcy okolicznych wiosek prosili o zorganizowanie publicznego wiecu monarchistów. Miejscowość Poczesna jest gęsto zamieszkana przez robotników, wśród których grasują socjaliści z Częstochowy. Przed 2 tygodniami odbył w Poczesnie zgromadzenie poseł Pużak z PPS., a dn. 8 sierpnia akurat zjechało do Poczesny kilku czerwonych agitatorów, by odbyć zebranie klasowego związku zawodowego. Musieli jednakże swe posiedzenie odłożyć na późniejszą godzinę, gdyż chłopi i robotnicy po nabożeństwie udali się gremjalnie na wiec monarchistów. Przemówienie posła d-ra Cwiakowskiego, który dał obraz stosunków sejmowych i przedstawił rezultaty partyjnych rządów, wysłuchano z niesłabnącą uwagą. Z wielkiem zainteresowaniem przyjęto wywody posła o potrzebie silnej Władzy Królewskiej. Nawet licznie przybyli agitatorzy P.P.S. nie mogli znaleźć żadnej okazji do burdy.

Drugi przemawiał p. K. Maciejowski. Jako legjonista Pierwszej Brygady i powstaniec śląski, mówił z goryczą o rozdźwiękach i bratobójczych walkach w Armji i o zupełnem zaniedbaniu przez republikę spraw żołnierek i inwalidów, którzy niejednokrotnie wyciągają ręce pod kościołem. Dla złodziei starcza grosza publicznego, dla zasłużonych bohaterów niema ani koncesyj, ani ziemi. Najwyższa Izba Kontroli wykazała, że Skarb Państwa przez niesumiennych rządzicieli stracił 500 miljonów złotych. Zniknęły bezkarnie w kieszeniach republikańskich opryszków. Ukradniesz kurę — pójdziesz do kryminału, ukradnij miljony — a wystawią ci pomnik!

Lud śląski dziś rozgoryczony na warszawski bezrząd, zaczyna wspominać silne rządy niemców. Czas ostateczny przetrzeć oczy i uzdrowić chore państwo przez wprowadzenie Władzy Krolewskiej

Po rozebraniu przez zgromadzonych wszystkich egzempłarzy „Głosu Monarchisty“, poseł dr. Cwiakowski udzielał odpowiedzi mocno zirytowanym agitatorom z P. P. S. Wyjaśnił im, że cała Europa idzie dziś ku silnej Władzy, że przerost sejmowładztwa gubi republiki. Wykazał, iż silna władza Prezydenta wydaje niezłe owoce w Ameryce, ale nie da ich w Polsce. Wreszcie odpowiedział spokojnie na bezmyślny zarzut pewnego krzykacza, który zarzucał, że Wyzwolenie naraziło Skarb na półtora miljona złotych strat i że głosowało za podwyższeniem podatku o 10 procent. „Dlatego też z Wyzwolenia wy-

---

zjadali kapitał, który topniał ciągle w miarę spadku pieniądza.

Jednocześnie w związku ze spadkiem franka, wyrosła sprawa drożyzny żywności, oraz uposażenia urzędników, inwalidów wojennych, oraz wdów i sierot po poległych. Pensje, które w 1918 r. rząd im wyznaczył, nie starczyły już na utrzymanie. Rodziny poległych oraz urzędnicy cierpieli niekiedy nędzę, dochodzącą do tego, że żyli tylko suchym chlebem.

A cóż na to rząd? Rząd był zajęty walką z kościołem, oraz fałszowaniem pieniędzy. Herriot bez pozwolenia parlamentu wydrukował 6 miljardów franków papierowych. Frank znowu spadł, a Niemcy, pomimo tego, że Francja była gotową uczynić wszystko, by doprowadzić do jakiejkolwiek ugody, ani myśleli o spłacie odszkodowań.

W tym właśnie czasie Ameryka i Anglja zażądały od Francji uregulowania sprawy jej długów. Herriot nie był w stanie poradzić na to i upadł wraz gabinetem. Tu następuje okres ciągłych zmian rządów, które trwają niekiedy po parę dni. Każdy rząd pada pod brzemieniem spraw skarbowych. Pewien bogaty fabrykant perfum, Koti, proponuje, by społeczeństwo samo złożyło się na skarb narodowy i uzbierało sumy potrzebne. Sam pierwszy daje na ten cel miljon franków. Ofiary zaczynają się sypać, ale z chwilą, gdy rząd kładzie na tym łapę, ofiary natychmiast ustają.

I oto, o wstydzie! Francja zwraca swe oczy na tego, którego skazała w czasie wojny za stosunki z Niemcami. Kajjo, dotychczas okrzyczany za szpiega i zdrajcę, ma uzdrowić finanse Francji. Kajjo ustąpił tak szybko jak i inni, nic nie wskórawszy. Przez ten czas frank znowu spadł, a pensji urzędnikom nie podwyższono. Znowu przesilenia rządowe; jedni walą winę na drugich, nikt nie chce być odpowiedzialnym.

Ameryka zaczyna grać na zniżkę franka. Frank leci na łeb, na szyję. Wojna w Maroku i w Syryi kosztuje, a niema czem płacić. Złoto francuskie zastawione leży w Londynie.

I oto pewnego dnia wybucha panika w Paryżu. Na giełdzie frank spadł gwałtownie. Cudzoziemcy korzystają z chwili, by drogo sprzedać dolary, a tanio kupić towar w magazynach.

Na ulicach Paryża zbierają się tłumy. Są to ludzie, którzy widzą, że praca ich, że ich oszczędności idą na marne — rozpacz ich ogarnia. Zaczynają się demonstracje przeciw Amerykanom, znieważają ich czynnie na ulicach, poczem tłum idzie przed parlament (sejm). „Precz z parlamentem, precz z posłami, precz z rządem“ — słychać okrzyki. Tłum chce wtargnąć do sali obrad, by rozprawić się z posłami. Policja broni wejścia. Wreszcie następuje porozumienie z tłumem i... rząd kartelu lewicowego, rząd fałszerzy pieniędzy i partyjników ustępuje. Stało się dziwo! Rząd, który posiadał znakomitą większość w Izbie poselskiej, ustąpił. Ustąpił w chwili, gdy chodziło o jego skórę. Jest to jeszcze jeden dowód, że niewystarczy mieć większość w Sejmie, by rządzić państwem. To tak coś, jakby u nas z Witosem.

Puankare, dawny prezydent, szef rządu z czasów wojny, stworzył nowy rząd, do którego zaproszono przedstawicieli wszystkich partyj. Nazywa się to rządem zbawienia publicznego. Ale ileż w tem kłamstwa, a ile prawdy — przyszłość to pokaże, bo opozycja już liczy stokilkadziesiąt głosów. Na pierwszym posiedzeniu parlamentu, podczas mowy Puankarego podniósł się już wrzask piekielny. A pamiętajmy, że w republikach opozycja zawsze zwycięża.

Tymczasem zaś we Francji wyrasta nowa potęga. Na czele Związku ojców rodzin, byłych wojskowych i ludzi pracy stoi Walua, monarchista, patrjota prawdziwy. Potęga ta rośnie żywiołowo, ale o tem na później.

D. c. n.

stąpiłem, że działy się tam rzeczy niewłaściwe, a obecnie nie mogę przecież odpowiadać za to, jakie podatki walić będą na chłopa partyjni sejmowładcy!"

Po całkowitem wyczerpaniu zarzutów, wiec zamknięto, poczem jeszcze wielu uczestników wiecu prowadziło między sobą dyskuję, a poseł udzielał porad prawnych. Wiec w Poczesnie wykazał, że nie wiele pomogą wysiłki partyjnych naganiaczów. Lud Polski łaknie dobrego słowa o silnej Władzy Królewskiej i coraz lepiej rozumie, gdzie jest droga do zbawienia Polski.

Wielki wiec M. O. W. w Kuczborgu.

W niedzielę, 1 sierpnia odbył się w Kuczborgu wielki wiec M. O. W. Kuczborg leży w powiecie Mławskim o jakieś 30 klm. od granicy Prus wschodnich. Do tej pory nie docierała tam praca monarchistów i ludność tych okolic żyła w ciężkiej trosce, co będzie z Polską, jeżeli bagno republikańskie będzie dłużej trwało.

Nic też dziwnego, że przyjazd działaczy emowiackich powitano tam z dużą ulgą i zadowoleniem, a wiec zgromadził wielki tłum włościan i mieszczan, którzy z dużem zaciekawieniem oczekiwali przemówień naszych działaczy.

Wiec zagaił p. S. Bagiński, który udzielił głosu p. Arciszewskiemu. W pięknem i długiem przemówieniu zobrazował p. Arciszewski rolę stronnictw politycznych w Polsce i krzywdę, jaką krajowi przynosi rozpanoszone sejmowładztwo.

Po p, Arciszewskim zabrał głos p. Poniatowski. Doskonały ten mówca w gorących słowach wyjaśnił program monarchistów polskich, przedstawił ich cele i zakończył okrzykiem „Niech żyje Król!" podchwyconym z zapałem przez zebranych.

I nie pomogły nic wygłupiania się jakiego studencika z Warszawy, który udawał wielkiego polityka, co to niby wszystkie mądrości zjadł, zachęcającego włościan do bolszewicko-wyzwoleńczych haseł, brać chłopska ławą stała przy programie M. O. W A gdy po raz drugi zabrał głos p. Poniatowski i po krótkiem przemówieniu zakończył, że tylko Król może wyprowadzić Polskę z bałaganu republikańskiego nie było końca okrzykom i oklaskom zebranych.

Po wiecu rozsprzedano gazetę „Głos Monarchisty", a czytając go, przez długi jeszcze czas gwarzyli włościanie o lepszej doli, jaka zaświta Polsce wraz z rządami Królewskiemi.

Jack London o demokracji.

Jack London, sławny amerykański pisarz w swojej obyczajowej powieści: „Księżycowa Dolina" przytacza takie zdanie o demokracji nowoczesnej: „Demokracja — to jest majaczenie głupich tłumów". I to zdanie wypowiada wielki znawca ludzi, bystry spostrzegacz i członek najmłodszej i najpostępowszej demokracji amerykańskiej. Piękne hasła — wolność, równość, braterstwo, pozostały tylko hasłami, bo jeżeli dziś mamy wolność — to tylko wolność posiadaczy pieniądza, jeżeli mamy równość — to tylko zbrodniarzy przed sądem karnym (choć i to nie zawsze), Tymczasem łatwowierne tłumy biorą te hasła dosłownie.

Biuletyn polityczny.

Młoda, a już tak znana w kołach politycznych p. Alicja Bełcikowska, przystąpiła do nowego niezmiernie pożytecznego wydawnictwa, poświęconego działalności partyj politycznych, pod tytułem „Biuletyn Polityczny".

Biuletyn Polityczny, którego pierwszy numer już się ukazał, jest jedynem tego rodzaju wydawnictwem w kraju i co należy podkreślić, prowadzony jest z dużą znajomością przedmiotu i z dużą bezstronnością.

Materjał do Biuletynu czerpie autorka bezpośrednio od stronnictw politycznych, to też materjał ten jest zawsze kompletny i niezmiernie interesujący. Niema, można śmiało powiedzieć, żadnego zjawiska w naszem życiu politycznem, któreby nie znalazło swego miejsca na łamach Biuletynu.

Otrzymany przez nas pierwszy numer Biuletynu poświecony jest działalności wszystkich stronnictw reprezentowanych w Sejmie, za czas od stycznia 1925 do kwietnia 1926 roku. Wydany w formacie książkowym, zawiera przeszło 300 stron druku oraz szereg fotografji posłów i senatorów.

Jest on niezbędnym podręcznikiem dla każdego polityka i dziennikarza, oraz dla tych wszystkich, którzy interesują się życiem politycznym kraju.

Wartość Biuletynu została ocenioną przez czynniki rządowe, które odpowiedniemi okólnikami poleciły go swoim podwładnym organom.

Z całego serca życzymy sympatycznej redaktorce Biuletynu, aby Jej wydawnictwo rozwijalo się jak najlepiej, a czytelników naszych zachęcamy do nabywania i prenumerowania tej, tak pożytecznej publikacji.

Cena pierwszego numeru wynosi zł. 7 gr. 50. Redakcja mieści się w Warszawie, ul. Próżna 14 m. 3.

Dodać musimy, że następny numer, który ukaże się 1 października, zawierać będzie wiadomości o M. O. W. i pokrewnych jej grupach politycznych.

Z KRAJU.

12-godzinny dzień pracy w handlu.

Z kół zbliżonych do ministerstwa przemysłu i handlu dowiadujemy się, że jednym z najbliższych dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej będzie dekret w sprawie uregulowania godzin w handlu. Sklepy mają być otwarte bez przerwy w ciągu 12 godzin. Ponadto dekret ten ma odsunąć ciała samorządowe od regulowania godzin w handlu.

Zjazd legjonistów.

Dnia 8-go sierpnia odbył się w Kielcach Zjazd legjonistów, na którym marszałek Piłsudski wygłosił odczyt. Zjazd zgromadził około tysiąca uczestników, między którymi było wielu generałów. Odczytano depesze od szeregu Stowarzyszeń. Zjazd przyjął sprawozdanie organizacyjne, wygłoszone przez pułkownika Sławka.

Z ZAGRANICY.

W biednej Portugalji.

W republice portugalskiej wybuchła nowa rewolucja. Mianowicie w kolonji afrykańskiej Angoli zbuntował się korpus wojska, który zaaresztował gubernatora. Dalszych wiadomości brak.

Oj, ci generalikowie portugalscy!

Zamach na prezydenta Grecji.

W tych dniach dokonano zamachu na prezydenta Grecji. W chwili, gdy prezydent na wyspie Spenta w hotelu „Poseideneion" zasiadł do obiadu, zbliżył się do niego pewien osobnik i dobył rewolweru, by strzelić. Osoby towarzyszące prezydentowi pochwyciły spiskowca, zanim ten mógł strzelić i rozbroiły go. Aresztowany podał, że nazywa się Antonopules i przyznał, że chciał zastrzelić Pangalosa. Stanie on przed sądem wojennym w Atenach.

Nierząd w Chinach.

Chiński bałagan nie ma końca. Już im republika bokiem wyłazi, tylko biedni chińczycy nie wiedzą, jak wyleść z republiki. Wojna domowa zaostrza się z dnia na dzień, a kraj upada.

Dowiadujemy się, że dwaj generałowie, którzy do tej pory sprzymierzali się dla uspokojenia kraju, gdy byli już blizcy zwycięstwa, pokłócili się o to, kto będzie dyktatorem Chin i, niedobiwszy swych wrogów, zaczęli walkę między sobą.

Biedne są Chiny ze swoją republiką!

Socjalista o republice.

P. Roux-Costadau, były poseł z grupy socjalistów zjednoczonych, do prezydenta Francji wystosował list otwarty, wzywając go do rozpędzenia Izby poselskiej.

W liście swoim p. R. C. tak określa parlament: „O cztery kroki od Pałacu Elizejskiego wznosi się dom warjatów, histeryków, epileptyków, śliniaczy, konwulsjonistów, wyjców, fidrygansów, lokajusów bankowych, doboszów pulpitowych, wybijaczy szyb, hyclów bankructwa, łgarzy, gadułów, histrjonów, akrobatów, błaznów, acephalów, pedocephalów, hydrocephalów, gasterocephalów (bezhołowników, nogogłowów, wodomózgich, brzuchogłowów), zjadaczy wężów, połykaczy mieczów, amatorów bałaganu, szympansów, pawianów, obłąkańców — raz zabawnych, raz wściekłych, ikonoklastów, sączycieli opjum, djabelskich magików, fujar, linoskoczków, ekwilibrystów, przekupniów szarlatańskiego proszku, wiatrorobów, kuf pustych, beczek dudniących, fabrykantów fajerwerków, ciskaczy petard, czarnych szczurów, co wyskoczyły z paszcz urn wyborczych, szaleńców pragnących niszczyć wszystko: pokój, porządek, zaufanie, franka, Francję i republikę".

Kończy p. Roux-Costadau słowami:

„Panie Prezydencie! Oto jest Francja, a oto menażerja. Ja mam ochotę zniszczyć tę menażerję! Tak? Dobrze? A może nie? Co, pan się waha? „Republika skończy się we krwi, albo w bałwaństwie".

Zjazd masonów.

Okryci tajemnicą konspiracji, będący przedmiotem zawziętej agitacji stronnictw narodowych, masoni organizują się w Polsce stale i wytrwale. Kto ich organizuje? Trudno powiedzieć, gdybyśmy wierzyli prasie endeckiej, to masonem byłby każdy, kto nie jest endekiem. Ale w takim razie i piszący te słowa musiałby być masonem i każdy chłop nieósemkowiec musiałby być masonem.

Masonerja jest międzynarodową Organizacją, która pod przykrywką haseł liberalnych prowadzi walkę z nauką kościoła katolickiego. Wielka rewolucja francuska to pierwsze zwycięstwo masonerji. Cały wiek Dziewiętnasty to rozwój masonerji, początki wieku Dwudziestego to czas panowania masonów.

Masoni dzielą się na kilka organizacyj, które wciągają do siebie ludzi o najrozmaitszych przekonaniach politycznych. Żadne stronnictwo, nawet i te, które prowadzą ostrą wojnę, lub „niby wojnę" z masonami, nie jest wolne od wpływów masonerji.

A już napewno nie jest wolnem od masenów żadne stronnictwo republikańskie w Polsce. Tam masoni rej wodzą. Bo jak idea monarchiczna wywodzi się z idei chrześcijańskiej i tam ma swoje głębokie uzasadnienia (Jeden Bóg na niebie, jeden Król w narodzie), tak podstawy demokracji, republiki i sejmowładztwa wywodzą się i opierarę o zasady masonów.

Nie znaczy to, aby masoni nie popierali nigdy instytucji monarchji. Zawsze jednak dążą do swego celu.

O wpływach masonów w Polsce świadczą luźne wiadomości, jakie dochodzą nas o niedawno odbytem kongresie masonów w Bukareszcie. Zjechały się tam delegacje wszzstkich lóż, będących pod kierownictwem loży Nowojorskiej. Byli też i nasi delegaci lóż polskich (lewicowych). I co się pokazało? Oto ci delegaci złożyli sprawozdanie, z którego wynika, że masonerja zdołała opanować nasze życie polityczne, że w każdym rządzie, jakie były w ostatnich czasach znajdował się jakiś mason. A zaś w obecnym *gabinecie ministrów ma być kilku masonów.*

Taka jest potęga masonerji, a lud o tem nic nie wie i idzie na pasku agitacji partyjnej.

Człowiek silniejszy od pioruna.

We Francji w Lyonie zmarł niedawno w wieku lat 80 niejaki Cezar Beltram, którego w mieście znano pod nazwą „człowieka silniejszego od pioruna".

Człowiek ten liczył lat 24, kiedy po raz pierwszy uderzył w niego piorun, zerwał mu odzież z ciała, pozatem żadnej mu nie wyrządził szkody.

Beltram, otrzymawszy następnie posadę dzwonnika w kościele, raz jeszcze uległ katastrofie piorunu. Nic mu się jednak nie stało, skończyło się na strachu i lekkiej oparzeliźnie, podczas gdy przyjaciel Beltrama padł zabity na miejscu.

W kilka lat potem, kiedy Beltram w czasie burzy schronił się wraz z synem pod drzewo, uderzył piorun, który powalił syna, ale nic nie zrobił ojcu.

Wreszcie dwa lata temu dom Beltrama spłonął kompletnie od pioruna, ale sam Beltram i tym razem wyszedł cało.

Sprawy gospodarcze.

Jak wypadły zbiory?

Dopiero w listopadzie, po dokonaniu omłotów, będziemy w możności ocenić ściśle wyniki tegorocznych urodzajów. Na razie rezultaty znane są tylko w przybliżeniu, pewnem jest jednak, że są korzystne (z wyjątkiem, zdaje się, zachodniej Małopolski, gdzie długotrwałe ulewy i powodzie spowodowały zniszczenie plonów).

Próbne omłoty, dokonane z żytem, nie dają podstawy do wyciągania wniosków ostatecznych. Ogólnie jednak powiedzieć można, że zbiór żyta będzie zapewne mniejszy, niż w roku ubiegłym. Nadmienić trzeba, że posiadamy z zeszłego roku nadwyżkę żyta w wysokości 20 — 30 tysięcy wagonów.

Zbiór pszenicy będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa wyższy niż w roku ubiegłym, zarówno w stosunku powiększenia obszaru zasiewu, jak i z powodu wyższego plonu, o ile szkodniki, występujące w niektórych okolicach, nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Zbiór pszenicy w roku ubiegłym zaspokoi w zupełności potrzeby aprowizacyjne kraju i da możność wywiezienia zagranicę 130.000 tonn ziarna i 5.000 tonn mąki pszennej. Nadto pozostały niewielkie zapasy, z którymi przechodzimy na rok bieżący.

Bez obawy zrobienia poważniejszego błędu, można przewidywać, że nadwyżki wywozowe jęczmienia w roku bieżącym będą większe, niż w roku zeszłym. Tegoroczny zbiór jęczmienia przewyższy nieco zeszłoroczny.

Co do żyta i owsa, dziś jeszcze zawcześnie mówić o wysokości zbiorów tych zbóż. Dopiero przyszłe omłoty w listopadzie dostarczą ku temu dostatecznych danych. Owies naogół zapowiadał się bardzo pięknie i dałby urodzaj wyższy niż przed rokiem, gdyby nie rdza, która w ostatnich tygodniach wystąpiła silnie w wielu okolicach.

Ziemniaki w niektórych miejscowościach przepadły z powodu nadmiaru wilgoci, ale to nie wpłynie na zbiór ogólny, który zapowiada się dobrze. Buraki cukrowe znacznie się poprawiły.

* * *

„Dziennik Poznański" ogłasza wywiad z prezesem wielkopolskiej Izby rolniczej, p. Szulczewskim, dotyczący tegorocznych urodzajów. P. Sz. oświadczył:

„Tegoroczny urodzaj na terenie Wielkopolski równa się najzupełniej urodzajom zeszłorocznym. — Większe zbiory dadzą zboża jare, mniejsze natomiast ozime. Ostatnie deszcze doskonale przyczyniły się do urodzajów gleb piaszczystych, na których obecny sprzęt przewyższy znacznie sprzęt z tychże samych terenów w roku zeszłym. Za to znacznie mniej zbierzemy ziemniaków, gdyż można przyjąć, że zbiór ich będzie mniejszy od zeszłorocznego o jedną trzecią. Urodzaj na buraki cukrowe jest taki sam, jaki był w roku ubiegłym, bo aczkolwiek w niektórych powiatach buraki są nieco gorsze, jednakże ogólny obszar, zasadzony w tym roku burakami, jest większy.

Możliwości wywozowe przedstawiają się jak najlepiej. I to nie tylko z tego względu, że mamy urodzaj, lecz i z tego powodu, że na polskie zboże będzie na rynkach zagranicznych duży popyt, gdyż jak wiadomo, naogół w tym roku, w środkowej Europie, jak i w Kanadzie, zbiory są stosunkowo mizerne. Słaby urodzaj m. in. spowodował, iż w Niemczech np. centnar żyta kosztuje 24 zł., gdy tymczasem u nas tylko 14 zł. 50 gr. Jeżeli chodzi o ilość wywozu, to będziemy mogli wywieźć w roku bieżącym tyle, co w ubiegłym. Pszenicy zaś znacznie więcej. Najlepszym rynkiem dla naszego wywozu zboża są w zasadzie Niemcy, jeżeli chodzi specjalnie o województwa zachodnie. Powiedziałem w zasadzie, gdyż w praktyce, kiedy obecnie Niemcy nie zniosły jeszcze wwozowych ceł na zboże, wywóz w tym kierunku nie będzie się nam opłacał.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Prawdziwemu sympatykowi w Sosnowcu. Za informacje serdecznie dziękujemy. Oczywiście sprawdzimy je skrupulatnie, bo ludzi nieuczciwych strzec się musimy, jak zarazy. Pan, o którym mowa, nie jest naszym członkiem.

J. Piechockiemu w Okuniewie. Według informacyj starostwa warszawskiego, Komisja Drogowa tamtejszego Sejmiku odrzuciła pewną ilość metrów kamienia, dostarczonego przez Pana, o czem Pan nam nic nie wspomniał. W takich warunkach, jeśli Pan czuje się pokrzywdzony przez Sejmik, pozostaje droga sądowa.

Inwalidzie p. Lucjanowi K. w Radomsku, Sprawa kapitalizacji Waszej renty jest na dobrej drodze. Decyduje o tem Komisja przy Wydziale Emerytalnym Min. Skarbu, a współdziała Wydział Rent Izby Skarbowej w Warszawie. Sprawa nie była jeszcze rozpatrywana.

Józefowi Nocuniowi ze Stradomia. Główna Komisja Ziemska wydała przychylną opinię dn. 29 lipca r. b. i przedłożyła ją już Ministrowi Reform Rolnych.

Bronisławie Kuziorowicz w Poczesnie i *Błędniakowej* w Olsztynie. Sprawy Waszych uposażeń są w Wydziale Rent Izby Skarbowei w Warszawie. Trzeba trochę poczekać.

Wydawca: Poseł Dr. Aleksy Cwiakowski. Redaktor: Kazimierz Proszyński.

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.